Nr. 3. Krakow, Sroda 4 Stycznia 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie. z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zlr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11: — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy . Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej. — Agencya E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, ulica Floryańska Nr. 49, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. K. Hessa, Rynek główny.

Bracia Lerche, komedya w 3 aktach A. Asnyka, bardzo gustowne wydanie na pięknym welinowym papierze — jest do nabycia w Adm. *N. Reformy* po cenie **75** cnt., z opłatą pocztową **80** cnt.

Szanowni Prenumeratorowie naszego **pisma** otrzymać mogą na żądanie po **zniżonej** cenie 40 ct. w miejscu, a 50 cnt. z **przesyłką** pocztową — **Kalendarz „Kuryera Lwowskiego“.**

Rok 1887.

II.

Polacy pod zaborem rosyjskim znosili te same prześladowania co i w roku ubiegłym z tem samem męstwem i podziwienia godną rezygnacyą. Odkąd rząd rosyjski, kierując się zasadą Katkowa i Pobiedonoscewa, wziął sobie za hasło: wytępienie kultury zachodniej i zastąpienie jej cywilizacyą bizantyńską przykrojoną do wyobrażeń rosyjskich, odtąd naturalnie nie może być mowy ani o złagodzeniu systemu russyfikacyjnego, ani też o żadnem zbliżeniu pomiędzy społeczeństwem polskiem a rosyjskiem. Jestto walka podobna do tej, jaką niegdyś toczyli Arabowie i Mongołowie z chrześcijańską Europą, walka bezowocna dla Rosyi a zgubna dla całej Słowiańszczyzny. Że rosyjscy mężowie stanu tego nie widzą, tłumaczy się tem, że w Rosyi idea państwa, zlawszy się z caryzmem, pochłonęła ideę narodowości. — Wszystko co w tem państwie się dzieje, dzieje się dla cara i przez cara, a ponieważ cywilizacya zachodnia tego kultu carskiego pojąć i aprobować nie może, więc wypowiedziano jej walkę na całej linii. Śmierć Katkowa, najzawziętszego wroga Polski, nie mogła zmienić polityki rosyjskiej, bo umarł tylko człowiek a pozostał system stworzony przez niego i sankcyonowany przez cara.

Walka z polonizmem trwa przeto dalej i objawia się w pierwszej linii prześladowaniem katolickiego kościoła. Nam żyjącym zdala od tego dantejskiego piekła, trudno objąć cały obraz tych strasznych zapasów. Od czasu do czasu dochodzą nas wieści o zamykaniu kościołów, jak w Koustańcach na Żmudzi i w Stawadyczach, albo o wywożeniu unitów z Podlasia, tej klasycznej ziemi męczenników nowożytnych, ale któż policzy owe drobne wypadki znęcania się czynowników nad ludnością, pozbawioną opieki i obrony lub owe łzy nawracających się „dobrowolnie“ na prawosławie. Kiedyś może odsłonią się zdumionemu światu owe tajne dzieje martyrologii polskiej i oświecona Europa zdumiewać się będzie nad wytrwałością narodu i obojętnością epoki, która na podobne prześladowania spokojnie patrzyła.

Na chwilę zdawało się, że russyfikacya zwraca się nietylko przeciw Polakom. Rząd rosyjski, pouczony przykładem „cywilizowanych“ Prus, odpowiedział na dekreta banicyjne ukazem z d. 26 maja b. r., zabraniającym posiadania ziemi w prowincyach dawnej Polski cudzoziemcom. Po bliższej rozwadze pokazało się jednakże, że ukaz ten jest wymierzony nietylko przeciw Niemcom ale i przeciw Polakom, pochodzącym z prowincyj nierosyjskich. Co gorsza, przyjaciele nasi w Moskwie i Petersburgu potrafili prąd antiniemiecki, wiejący w sferach rządowych, obrócić zupełnie przeciw nam.

Solą w oku był im od dawna już przemysł polski, posiadający rozległe pole zbytu w prowincyach cesarstwa. *Mosk. Wiedom.* uderzyły więc na alarm, przedstawiając niebezpieczeństwa, jakie wynikają dla państwa z powodu owych fabryk cudzoziemskich w Królestwie i rozpoczęła się akcya rządowa w tym kierunku, nieukończona jeszcze i niejasna, ale mogąca się odbić dotkliwie na stosunkach materyalnych Kongresówki. Równocześnie prawie rozważano kwestyę podniesienia opłat od paszportów zagranicznych, do czego w takich rozmiarach nie przyszło, jak pierwotnie zamyślano, — a godni współzawodnicy Katkowa poddali myśl kolonizowania guberni nadwiślańskich włościanami rosyjskimi. — Jeżeli dodamy do tego ów słynny „Bank włościański dla Królestwa i arbitralne rządy p. Hurkowej w Warszawie, objawiające się w grzywnach na dziennikarzy i w głośnych awanturach z błaznami cyrkowemi, to będziemy mieli pewne wyobrażenie o błogosławionych rządach carskich u schyłku XIX stulecia.

Z tego ciemnego, ponurego tła zeszłorocznych wypadków wystrzela tylko jeden promień jaśniejszy i wlewający pewną otuchę w serca zbolałe i bliskie zwątpienia, a jest nim owo powolne wprawdzie, ale nie mniej pocieszające budzenie się ludu wiejskiego do nowego życia. Objawia się ono najpierw na Śląsku, gdzie pomimo tyluwiekowego oderwania tej prowincyi od pnia polskiego, poczucie narodowości nie tylko nie zgasło, ale coraz to potężniejszem odzywa się tętnem. „Macierz szkolna“ dla księstwa cieszyńskiego, rozporządzająca dziś już blisko dwudziestotysięcznym kapitałem „Pomoc naukowa“, czuwająca nad wykształceniem młodzieży w duchu narodowym, sam fakt zresztą, że ludność wiejska na Śląsku czuje po polsku i wytwarza z pośród siebie inteligencyę polską, musi napełnić radością serce każdego Polaka. A cóż dopiero powiedzieć o biednym ludzie polskim, zamieszkującym Śląsk pruski, który po bohatersku łamie się z przeciwnościami i „Katolikowi“ księdza Radziejowskiego dostarcza 10.000 prenumeratorów? Lud ten chyba ma przyszłość przed sobą.

Podobnym do tych braci swoich jest włościanin wielkopolski. Kiedy Bank ziemski w Poznaniu rozpoczął swoje czynności i pokazało się, że ratowanie obdłużonych majątków szlacheckich jest prawie niepodobne, powzięto zbawienną myśl parcelacyi gruntów pomiędzy włościan. Lud zrozumiał od razu o co chodzi i dziś kolonizacyi niemieckiej możemy przeciwstawić kolonizacyę polską, która lepiej może potrafi bronić ziemi ojczystej niż dawniejsi jej właściciele. Sprawa ludowa bierze więc w Wielkopolsce pomyślniejszy obrót, a wymownem świadectwem tego są owe niezliczone wiece, zwoływane w celu obmyślenia obrony przeciw drakońskim rozporządzeniom językowym.

Fakt ten nie jest odosobniony bo równocześnie zaczyna i w innych prowincyach polskich objawiać się zwrot ku lepszemu. Dowodem tego są artykuły Henryka hr. Tyszkiewicza w *Niwie* warszawskiej („Szlachta i lud“), zakładanie Kółek rolniczych w Galicyi i żywe zainteresowanie się ogółu sprawą szkół ludowych galicyjskich.— Zdaje się, że społeczeństwo nasze przekonywa się nareszcie, że podstawą bytu narodowego jest lud zaniedbany w przeszłości, lekceważony do dnia dzisiejszego przez wielu a mający jednak na barkach swoich dźwignąć przyszłość naszą. To przeświadczenie budzące się tam gdzie go dotąd nie było, ta rozpoczynająca się praca nad oświeceniem i umoralnieniem ludu, to jest jeden, jedyny może fakt dodatni, który w roku ubiegłym wyraźniej się zarysował a w przyszłości da Bóg obfite wyda plony.

O braciach, osiadłych poza granicami ojczyzny, nie wiele mamy do powiedzenia. Emigracya we Francyi, Anglii, Szwajcaryi straciła dawniejsze znaczenie, wiedzie w ciszy żywot tułaczy, walczy nieraz z nędzą a jednak nie zapomina o Polsce. Dowodem tego są dwa pisma powstałe świeżo we Francyi, z których jedno szczególniej, podjęło bardzo ważne zadanie oświecania opinii publicznej we Francyi o sprawach polskich. — Dziś, gdy pewne warstwy społeczne we Francyi, obałamucone pragnieniem szybkiego rewanżu kokietują do obrzydzenia Rosyę, uważamy tę pracę *Głosu* za służbę obywatelską w całem tego słowa znaczeniu.

Emigracya nie poprzestała jednak na tem. rzuciła ona niemniej doniosłą w skutkach myśl utworzenia „Skarbu narodowego“. Dziś, kiedy ten „Skarb“ liczy zaledwie kilkanaście tysięcy guldenów, wysocy politycy nasi wzruszają ramionami z politowaniem na ten pomysł „amerykański“, ale za lat kilkadziesiąt przy wytrwałej pracy i porządnej administracyi fundusz ten nieznaczny może stać się rzeczywiście zakładowym kapitałem narodowej przyszłości. Lepiej w każdym razie dorzucić grosz swój do skarbu, niż marnować go w Monaco.

A jeżeli już mowa o „Skarbie narodowym“ to trudno nie wspomnieć o tych, co do uposażenia jego najwięcej się przyłożyli, o Polakach w Ameryce przebywających Ludność ta, głównie z warstw ludowych pochodząca, zagnana zawieruchą losu na drugą półkulę świata, zdołała zachować a nawet rozwinąć u siebie żywe poczucie narodowości. Niestety obok tych objawów dodatnich za częły wyrastać na gruncie amerykańskim także nieodłączne od charakteru naszego wady narodowe. Powstały stronnictwa i koterye. które tej kolonii polskiej zdają się zagrażać rozbiciem. — Pociesza nas jedynie myśl, że społeczeństwo, politycznie jeszcze niewyrobione, przy pomocy światłych ludzi, których i tam nie brakuje, potrafi się otrząsnąć z tego europejskiego pyłu i zespoliwszy siły, zacznie pracować szczerze nad odrodzeniem własnem, pomnąc na to. że będzie to także częściowem odrodzeniem narodu.

Przyczynek do stosunków w Rosyi.

(Dokończenie).

Skonstatowawszy w powyższy sposób wojowniczość opinii publicznej w Rosyi, korespondent *Wiener Tagblattu* wykazuje dowodnie cyframi statystycznemi, że opinia ta jest jedynie objawem rosyjskiego szowinizmu. Okoliczności bowiem, które w każdem innem państwie przemawiałyby za pokojem, w Rosyi są argumentami za wojną; nadto nie dosyć jest chcieć wojny, trzeba ją módz poprowadzić. Jakiemiż środkami rozporządza Rosya? Finanse jej znajdują się w najbardziej opłakanym stanie, co stwierdza najlepiej wyjątkowo niepodejrzane, urzędowe sprawozdanie kontroli państwa. Długi na papierze zestawione są prawdziwszemi. od żołnierzy figurujących na papierze. W Rosyi, osławionej kradzieżami, nie było jeszcze wypadku sprzeniewierzenia długów państwowych. Finansowe położenie Rosyi z każdym rokiem się pogarsza, a za panowania Aleksandra III doszło do niebywałego stanu. W pierwszym roku wstąpienia cara na tron, t. j. w roku 1881 dochody państwa wynosiły 651 milionów rubli, wydatki zaś $732\frac{1}{2}$ milionów rs., a więc deficyt wynosił 80 milionów rs. W trzy lata później w roku 1884 dochody przyniosły 802 mil. rs., a wydatki wzrosły do 899 mil. rs., czyli deficyt wzrósł do sumy 97 mil. rs, t. j. o 17 milionów rs więcej, aniżeli w r. 1881. Wreszcie w r. 1886 deficyt wynosił 160 milionów rubli, z tego 50 mil. wykazał budżet zwyczajnych wydatków, a 110 mil. rs. nadzwyczajnych. Nic dziwnego, że w takich warunkach dług państwowy urósł olbrzymio tak, że gdy w roku 1880 na oprocentowanie i amortyzacyę długu państwa wystarczyła suma $170\frac{1}{2}$ mil. rs., w roku 1886 potrzeba było na ten cel $259\frac{1}{2}$ mil. rs., a więc w przeciągu pięciu lat ciężar rocznych procentów wzrósł o sumę 89 mil. rubli. To olbrzymie pogorszenie się finansów rosyjskich tem jaskrawiej występuje, gdy się zważy, że jak dotąd, panowanie Aleksandra III jest epoką pokojową dla Rosyi.

Wojna turecka, przypadła za Aleksandra II, była dla Rosyi nadzwyczaj kosztownem przedsięwzięciem. Ile ona kosztowała, dokładnie nigdy się nie dowiemy, ale wnosząc z trzech wschodnich pożyczek w sumie 800 milionów rs, z pomnożenia papierowych pieniędzy obiegowych o 366 mil. rs. i z podwyższenia długu państwowego o 900 mil. rs., można twierdzić że wojna turecka kosztować musiała Rosyę przeszło dwa miliardy rubli. Wojna taka to zbytek. Wobec powyższych cyfr, jakże śmiesznem okazuje się twierdzenie niektórych, że Rosya nie potrzebuje pieniędzy do prowadzenia wojny. W kwestyach finansowych najwięcej uderza szowinizm rosyjski, dlatego spotkać się też można z rozumowaniem. że Rosya w razie wojny obejść się może bez zaciągania pożyczek na zewnątrz, że wystarczą jej środki wewnętrzne, aby być niezależną od zagranicy, że w obszernych magazynach państwowych jest poddostatkiem zboża i owsa. że kraj bogaty jest w bydło; można tylko nadrukować rubli papierowych i... kazać je przyjmować, a chociaż rubel straci na wartości, nic to nie szkodzi, wszak i tak w obiegu jest tyle milionów fałszywych rubli, a Rosya mimo to nie zbankrutowała; wreszcie, że nieregularne wojsko, jak kozacy, sami potrafią się utrzymać, a regularna armia małem się zadowolni!

Poza kwestyą finansową jest druga niemniej ważna, a przez Rosyan fantastycznie przeceniana: siły wojskowe Rosyi. Statystyka rosyjska w tym względzie na zaufanie nie zasługuje. Liczna i krzepka na papierze armia, w rzeczywistości kwestyonowaną być może, a dowiodła tego wojna w r. 1876/7. W roku 1885 figuruje w budżecie wydatków ministerstwa wojny kwota 206 mil. rubli na utrzymanie 856.426 żołnierza; w porównaniu z r. 1870 wzrosła armia rosyjska w przeciągu 15 lat o 124.000 żołnierza. Według rodzaju broni stan armii porównawczo tak się przedstawia:

	w r. 1870	w r. 1887
Batalionów piechoty	644	862
Szwadronów regularnej kawaleryi	232	328
Szwadronów kozackich	359	238
Bateryi regul. artyleryi	173	335
Bateryi kozackich	15	20

Gdyby cyfry powyższe nie tylko na papierze istniały armia rosyjska na stopie pokojowej przedstawiałaby się bardzo poważnie. Fakta gorzej te stosunki illustrują. Do ostatniej wojny tureckiej przygotowywała się Rosya z całem natężeniem przez jeden rok. Zmobilizowano wówczas sześć korpusów w 18 dywizyach i skoncentrowano nad Prutem. — Armia ta wynosić miała 180.000 ludzi; po przejściu Prutu okazało się jednak, że w sześciu korpusach było jedynie wojska 130.000, a więc 50.000 żołnierzy zabrakło. Aby przeprawić się przez Dunaj, potrzeba już było ściągać nowych żołnierzy z sąsiednich prowincyj, a wówczas to zarazem okazało się — że 130.000-tysięczna armia dostateczną była do wypróżnienia magazynów, choć nie dostateczną do przebycia Dunaju. Trzeba więc było nową armię mobilizować, a że na to nie było roku czasu — przyszło do tego, że bataliony podobne były do szkieletów.

Trudno przewidzieć, jaki dziś obrót wezmą rzeczy w Rosyi; faktem jest, że wszystkie sfery owładnął szowinizm wojenny, a nawet ostatnie zaburzenia na uniwersytetach, mimo że jak np. w petersburskim miały cechy polityczne, nie zdołały wpłynąć na zmianę opinii w Rosyi.

NARZECZONA.

(Ze wspomnień roku 1863).

Przez

MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

2 (Ciąg dalszy.)

Nazajutrz, po południu dopiero, przyszedł do mnie kolega Staś S....

— Przychodzę do ciebie z prośbą i to nie odemnie! — rzekł wchodząc

— A od kogo?

— Od mojej kuzynki, Emilii W.

— Jakaż prośba?

— Dowiesz się o niej niedługo, ubierz się i chodźmy.

— Czy do niej pójdziemy? — spytałem, nie wiedząc, jak się ubrać.

— Tak jakby do niej.

Prędko ubrałem się i poszedłem. Staś zwrócił się do klasztoru Jasnogórskiego.

— Czy to mąż jej — spytałem, — ten młody człowiek?

— Nie.

— Nie? więc któż?

— Dowiesz się o wszystkiem po ślubie.

— Jakto? — zawołałem coraz bardziej rozciekawiony, — po czyim ślubie?

— Kuzynka moja idzie za Kazimierza R . . .; ciebie chcemy prosić za świadka. Wszak nam nie odmówisz?

— Ależ....

W tej chwili koło nas przejechała dorożka, w niej siedział Kazimierz R. . . . i piękna kuzynka.

Emilia rzuciła nam w przejeździe ukłon uprzejmy i pojechali wprost do klasztoru.

W kościele, w kaplicy Matki Boskiej zapalone światła odbłyskują od srebrnych i złotych wotów, gęsto nawieszanych na ołtarzu i po ścianach kaplicy. Przed ołtarzem czeka ksiądz i braciszek w białym habicie; u drzwi zebrała się kupka dziadów z wyciągniętemi rękoma.

Weszła panna młoda; ubrana biało, ale koło kontusika i zasłony czarny snuł się rąbek. — Prowadził ją Staś; — ja podałem rękę panu młodemu który słaby, chwiejnym krokiem postępował. Stanęli przed ołtarzem, — odsłoniono obraz, — i ciemna, surowa twarz Matki Boskiej wyjrzała z za złocistych osłon.

— W żałobie do ślubu? — spytał ksiądz, dziwiąc się.

— Przyszłam tu poskarżyć się czarnym kolorem Matce Boskiej, że u nas smutno, źle, — rzekła panna młoda głosem drżącym.

Ksiądz odmówił modlitwę, potem kazał narzeczonym podać sobie ręce. Pan młody wyciągnął lewą.

— Prawą podaj....

Pan młody pokazał księdzu pusty rękaw: — prawa ręka była ucięta. Ksiądz się zmięszał, panna młoda oczy pełne łez podniosła na obraz Matki Boskiej, a wszystkie światła ołtarza jaśniały w tych łzach, — w rozpromienionej twarzy było i dumy trochę i bólu trochę.

Zrozumiałem odrobinę tajemnicy i z rozrzewnieniem patrzałem na tę scenę. Po przysiędze, małżonkowie cofnęli się od ołtarza.

— Kazimierzu... teraz ja twoją na zawsze! — wyszeptała Emilia.

Pan młody spojrzał jej w oczy z wdzięcznością i podziękowaniem, pocałował ją w rękę i w białe czoło, ślubnym wiankiem umajone i rzekł:

— Jedźmy!

Odprowadziliśmy ich za bramę klasztorną, gdzie czekały na nich konie. — Pożegnanie było krótkie, serdeczne.

— Dziękujemy! — rzekła Emilia, podając mi rękę na pożegnanie.

— Do widzenia! — rzekł pan młody. Konie ruszyły i gęsta kurzawa zasłoniła ich przed nami.

— Dokąd pojechali? — spytałem

— Za granicę.

— Bez pasportów?...

— Ułatwiłem im przejazd; za kilka godzin będą zupełnie bezpieczni. Chodźmy!

— A powiesz mi o nich?

— Opowiem ci na wałach klasztornych. —

Poszliśmy w zachodnią stronę klasztoru. zkąd szeroki na ulicę odsłaniał się widok: płaszczyzny bez końca, po nich Warta błyska, las i wioska się czerni i dymy z chat płyną w niebo, — a na niebie zachodzące czerwone ogromne słońce, przepasane wpół chmurą....

— Siądźmy tu — rzekł. — Lubię to miejsce. Te odłamy starych murów były świadkami cudów, jakie się nie powtórzą. Na tych płaszczyznach stawały dawniej wojska najezdnicze i zapał religijny je rozpędzał... dziś na nich smutek, tęsknota ... której nie rozegnasz cudem!.... Ale dosyć o tem; zacznę opowiadanie, któremu te miejsca przydadzą siły, tu bowiem zawiązała się powieść. —

— Trzy lata temu, pan W. przyjechał tu z córką na odpust. Kazimierz i Henryk R... przedstawili mu się jako synowie jego przyjaciela i ztąd początek znajomości. Obaj pokochali się w Emilii, ale każdy po swojemu, — bo też różne były charaktery dwóch braci rodzonych. Henryk niski, brunet, smagławej twarzy, ponurego wejrzenia, sceptyk, egoista, lubieżny. — Kazimierz gwałtowny, ale najlepszego serca, dusza ognista, zapału pełna i do poświęceń skora, — to też nie dziw, że się Emilii podobał.

Kiedy wrócili do domu, Kazimierz nie mógł się nachwalić Emilii. Henryka to gryzło, gniewało, zwłaszcza. że postrzegł skłonności młodych; — chciał więc z początku cynicznemi słowami obedrzeć Emilię z tego uroku, w jakim ją widział Kazimierz.

— Tęga panna, nie ma co mówić! zdrowa — mawiał nieraz.

— Nie mówisz o jej przymiotach, o jej sercu — zauważył wtedy Kazimierz. Henryk wykrzywił usta w sarkastyczny uśmiech i mówił:

— Na to jak najmniej uważam u kobiety; nie wierzę w sentymenta. Kobiece serce bierne, otwarte jak dom zajezdny, wabi doń słowem spojrzeniem, rozkosznemi wdziękami ciała i daje miłość swą temu, kto jej pierwszy powie: „kocham“, i w kieszeni trzyma akt ślubny. Mężczyzna goni za tem, coby mógł ukochać; kobieta musi czekać i brać... nie to co chce, ale co się nadarza, pod klątwą staropanieństwa.

— Więc myślisz, że Emilia mogłaby iść za mąż wbrew skłonnościom serca?

— I Emilia i tysiące innych...

— Henryku nie obrażaj wobec mnie Emilii, bo mi odpowiesz za to!...

— Jakto!... pojedynek?... jabym się o kobiety nigdy nie bił! To nie warto! Zresztą, o cóż ci chodzi? powiedziałem ci, że Emilia pójdzie za tego, kto się jej nadarzy, a więc i za ciebie...

Takiemi mowami chciał obrzydzić bratu cel jego marzeń, — ale napróżno. Kazimierz coraz częstszym gościem bywał w domu pana R.

Często przyjeżdżał z nim Henryk i ironicznemi spojrzeniami, uszczypliwemi słowy szarpał zakochane serce, mącił czarowne marzenia. — Emilia czuła wobec niego dziwną trwogę; nieraz, kiedy topił w jej wdziękach cyniczne spojrzenie, urywała rozmowę, mięszała się i rumieniła. .

Ten rumieniec obrażonej skromności brał egoista za objawy skrytej sympatyi ku sobie i postanowił współubiegać się z bratem, — tem bardziej, że ten dotąd nie ośmielił się wyspowiadać z uczuć swoich przed Emilią i tylko z całego jego obejścia mogła była domyślać się tego, że ją kocha.

Tymczasem zdarzyło się, że Kazimierz w interesach majątkowych wyjechał do Warszawy. Było to właśnie w epoce krwawych wypadków na ulicach tego miasta — w kwietniu. Czarne lufy karabinów moskiewskich zwrócone na lud, zasłoniony krzyżem tylko, widok padających ofiar, wśród okrzyku zgrozy, przypomniał mu, że jest... niewolnikiem...

Upokorzenie, zemsta, wstyd, boleść, wszystko to zagrało naraz *fortissimo* w szlachetnej piersi młodzieńca. Zabolał i zdziwił się sobie, że chodząc po ziemi skajdanionej, dotąd zapomniał o tem: żal mu było, że tyle czasu zmarnował na codzienne sprawy i uciechy, a dla ojczyzny nic a nic nie zrobił. I uczuł wielką tęsknotę za czynem i wielką potrzebę jego. W gronie młodzieży warszawskiej żywo zabiło serce jego, gdy zobaczył przed sobą cel wielki jak słońce. I ślubował mu na ofiarę całe życie aż do spełnienia czynu...

(C. d. n.)

Nie skory do ustępstw rząd carski przyczynia się do obniżenia poważania i godności armii, gdy „w drodze kary“ krnąbrną młodzież wciela do batalionów wojskowych. Despotyczny władca nie troszczy się o poprawę wewnętrznych stosunków; powody niezadowolenia i zaburzeń wśród poddanych, stara się upatrywać w zbytniej pobłażliwości urzędników wykonawców, nie zaś w krzywdzących ustawach. Tem się tłomaczy że po ostatnich zajściach uniwersyteckich ustąpienie ministra oświaty Delianowa jest zadecydowanem, a następcą jego ma być Feoktiszow, energiczny i stanowczy charakter, z przekonań panslawista.

Ten wewnętrzny chaos, ten szowinizm rosyjski, niepokojąco na zewnątrz oddziałuje i niebezpieczeństwo wojny powiększa

W sprawie Banku Ziemskiego.

Ostatni numer *Kraju* zawiera kilka myśli o akcyi ratunkowej w Poznańskiem, które naszem zdaniem zasługują ze wszech miar na powtórzenie. Wśród tych uwag mieszczą się ciekawe wiadomości o porozumiewaniu się Poznania z Warszawą. Wiadomości te powtarzamy oczywiście na wiarę pisma, które je pierwsze podało.

Natomiast łączymy się w zupełności z tem, co *Kraj* mówi o braku należytych informacyj, tak potrzebnych do skutecznego popierania Banku. Dziś, gdy na każdego Polaka włożono moralny obowiązek zakupienia choćby cząsteczki akcyi, każdy Polak ma prawo żądać, by mu w jasnych i dokładnych zarysach przedstawiono i warunki, wśród których Bank będzie działać, i cały przebieg dotychczasowej działalności dyrekcyi. Zakup. o akcyi może tylko w takim razie pójść należytym torem, jeżeli kupujący będą mieli przynajmniej ogólne pojęcie o szansach powodzenia Banku Jest to zresztą w świecie finansowym tak powszechnie uznaną prawdą, iż każde przedsiębiorstwo, odwołujące się do osób, chcących lokować kapitały, stara się przedewszystkiem szerzyć między publicznością wiadomości o warunkach miejscowych i o widokach na przyszłość. Ta część zadania przypadła oczywiście w udziale dziennikom poznańskim. Niestety przyznać musimy, że daleko częściej spotykamy się w tamtejszych pismach z doniesieniami o czynnościach komitetów galicyjskich, aniżeli o tem, co się dzieje w Poznaniu. Być może, że sprawy idą tam świetnie — my o tem nie wiemy, a brak wiadomości musi niekorzystnie wpływać na subskrybujących.

Oto artykuł *Kraju*:

Przed rokiem na tem samem miejscu, z powodu braku informacyj o działalności organizatorów banku ziemskiego w Poznaniu, zauważyliśmy, że „umiemy uwzględnić warunki, nakazujące w takich razach oględność, lecz zwrócić musimy zarazem czyją należy uwagę na to, że obudzona opinia publiczna ma swoje wymagania, z któremi bacznie liczyć się należy“. (*Kraj* N. 44. 1886). Słowa powyższe moglibyśmy powtórzyć i dzisiaj, kiedy nowe kilkomiesięczne milczenie sfer kierujących organizacyą obrony ziemi w Poznańskiem otwiera szerokie pole domysłom na temat, co się robi, jak się robi i dlaczego nic się nie robi? W tym sensie odbieramy ciągle zapytania od naszych czytelników, odpowiadając na które, winniśmy zastrzedz, że informacye nasze dotyczą być może tylko pewnej części całokształtu usiłowań rady nadzorczej. Być może, powtarzamy, rada nadzorcza, naśladując narodowe przysłowie o „cichej wodzie“, w tajemnicy gotuje wielkie dzieło, my wszakże wiemy tylko o układach ze sferami finansowemi w Warszawie. O potrzebie nietylko pieniężnego poparcia, ale nadto organicznego udziału naszych sfer finansowych, pisaliśmy również jeszcze przed rokiem. Obecnie prosta ta prawda stała się wreszcie widoczną i ogólne panuje przekonanie, że jak thiersowska „rzeczpospolita bez republikanów“, tak instytucya finansowa bez finansistów istnieć nie może. Zasadą wszakże techniki finansowej jest obrachowanie sił i środków projektowanej instytucyi, uświadomienie sobie planu działania i dokładne poznanie terenu przyszłych operacyj. —

W myśl tego proponowano w Warszawie następujące czynności przygotowawcze: Przedewszystkiem należy dokonać obliczenia, chociażby przybliżonego, obszaru wszystkich dóbr kwalifikujących się do parcelacyi i ich obecnego obciążenia, uwzględniwszy przytem następujące pozycye: jaka jest ilość ludności polskiej i jej stan ekonomiczny, czy włościanie mogą posiadanym inwentarzem uprawiać większą ilość gruntów, jakie były urodzaje, ceny ziemi i ceny rąk roboczych w ostatnich latach pięciu? Stosowne szematy winny być rozesłane wszystkim właścicielom większym i inteligencyi miejskiej w Poznańskiem. Po zebraniu takich wiadomości możnaby, nie wymieniając naturalnie nazwy dóbr, wypracować kilka planów parcelacyi i obliczyć wiele potrzeba kapitału dla przeprowadzenia jej na całem terytoryum, jaka część może być zwróconą przez pożyczki w Towarzystwach kredytowych (landszaftach) i przez zaliczenia nabywców? Pozyskawszy w ten sposób mocną, na rachunku opartą podstawę i uświadomiwszy sobie niejako technikę czynności, można będzie nakreślić pozytywny i jasny plan działania.

Tak się przedstawiają propozycye finansistów warszawskich. Powyższa akcya naturalnie napotka rozmaite trudności, które przecież nie wydają się nam nieprzezwyciężonemi. Zgromadzenie i opracowanie materyałów statystycznych przy dobrej woli jednostek kierowniczych i poparciu społeczeństwa, nie powinno zabrać więcej nad 3—4 miesiące czasu, zwłaszcza wobec takiego źródła pomocniczego, jakiem jest statystyka pruska i niewielkość obszaru właściwych ziem polskich. Koszta operacyi w stosunku do korzyści będą zbyt nieznaczne, ażeby stanowiły poważną przeszkodę, a oprócz koniecznej w danym razie ofiarności obywatelskiej mogą być one pokryte z odsetek kapitału dotychczas zebranego. Pomijając zaś czysto finansowe względy, proponowane opracowanie statystyczne kwestyi obrony ziemi zapewnia poważne korzyści społecznej natury. Przedewszystkiem trzeba wreszcie raz spojrzeć śmiało w oczy sytuacyi. Obiegały dawniej pogłoski, poparte dość problematycznemi zresztą obliczeniami, że podaż majątków polskich przewyższy w Poznańskiem 100 mil. marek, t. j. popyt ze strony rządu niemieckiego. Gdyby tak było w rzeczy samej, a komisya kolonizacyjna i bank ziemski nie potrzebowały ze sobą rywalizować, to jakkolwiek projektowana instytucya nie przestałaby być narodową, musiałaby wszakże zmodyfikować nieco swój plan działalności Nie byłaby to już instytucya obronna, lecz poprostu bank parcelacyjny, nabywający majątki przez rząd niemiecki pominięte. Od takiego zaś lub innego charakteru instytucyi zależeć musi jej zakres działania: zatem wyjaśnić tę kwestyę należy, nie zważając w danym razie na osobiste skrupuły pojedynczych obywateli. Zresztą w stosunkach wiejskich tajemnica handlowa nie istnieje, „wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi.“ Jeżeli zaś faktem jest, że stanowisko właścicielstwa większego w Ks. Poznańskiem zachwiało się, to rada nadzorcza, kierująca obroną narodowego majątku i obdarzona publicznem zaufaniem powinna dokładnie być powiadomioną, jaki punkt jest najbardziej zagrożony.

Wyjaśnienie sytuacyi wpłynie dodanio na ofiarność społeczną, dotychczas albowiem założyciele, nie mając przeświadczenia, jak działać będą, nie mogą wpoić w ogół przekonania, że powierzone im fundusze nie zostaną zmarnowane. Instytucya zaś koniecznie dążyć musi do nabrania cech solidności ze względu na stosunki zewnętrzne. Dotychczas np. żadna z instytucyj hipotecznych nie chciała traktować z bankiem ziemskim w przedmiocie zaliczeń na parcele i dopiero, dzięki interwencyi jednego z finansistów warszawskich, udało się zapewnić przynajmniej w zasadzie poparcie w pewnym banku niemieckim dla operacyj poznańskich. Podobno w celu ostatecznego porozumienia się, przybyć ma do Warszawy dyrektor banku ziemskiego, sądzimy więc, że wkrótce będziemy mogli donieść czytelnikom coś pozytywniejszego. Całe społeczeństwo polskie oczekuje z upragnieniem praktycznej działalności ze strony banku poznańskiego, zwłaszcza wobec nowych zdobyczy komisyi kolonizacyjnej, która znowu nabyła dobra Zgniłe Błoto i Siedlce, rozległości przeszło 6.000 morgów; potrzeba więc już raz wyjść ze sfery ogólnikowych projektów.

Oświadczenia p. Tiszy.

Ważną w dzisiejszych chwilach powszechnego naprężenia jest urzędowa enuncyacya prezydenta węgierskiego gabinetu pana Tiszy, wypowiedziana na przemówienie hr. Beli Banffy'ego, w imieniu całego stronnictwa liberalnego z okazyi Nowego Roku.

P. Banffy zapewniając prezydenta gabinetu o bezwzględnem zaufaniu, położył nacisk na to, że Węgry pragną pokoju, ale gdyby byt i honor Węgier zostały zagrożone, cały naród nie uląkłby się żadnej ofiary.

W odpowiedzi rzekł p. Tisza między innemi: „Wszędzie w całym świecie i w życiu publicznem we wszystkich kierunkach wydobywają się na wierzch prądy, stojące w dyametralnej sprzeczności z liberalizmem. Te prądy są i dla nas przeszkodą. Tu leży największa może przyczyna, że postęp jest powolniejszy, niżby było pożądanem.“

Następnie wykazywał minister, że mimo rozlicznych przeszkód postęp na Węgrzech jest widoczny, czego nikt z dobrą wiarą zaprzeczyć nie może.

Na zarzuty, miotane z różnych stron przeciw uprawnieniu do bytu państwa węgierskiego, oświadcza p. Tisza, że w kraju wszędzie bez różnicy pochodzenia narodowego idea państwa węgierskiego zyskała na rozszerzeniu, sile i dzielności

Co do usiłowań, skierowanych do uregulowania stosunków finansowych — oświadcza minister z wszelką stanowczością, że dzieło uregulowania finansów powiedzie się, — jeżeli powszechne położenie europejskie nie wywrze jakiej przeszkody. Jest to warunek, za którego spełnienie nikt ręczyć nie może. — „Ja z mej strony — rzekł, — nie przyłączam się do tych — i to zupełnie otwarcie wypowiadam, — którzy niebezpieczeństwo wojny za bliskie uważają.“

„I dzisiaj spodziewam się, że się nam uda uniknąć tego niebezpieczeństwa.

„Atoli z drugiej strony jestem przekonany, że Węgry i opinia publiczna na Węgrzech nigdy wojny nie wywoła; ale jeżeli wojna będzie narzuconą, wówczas Węgry staną na swem stanowisku. — Wielu spodziewało się, że w tej sprawie powiem coś więcej. Jednak nie czynię tego i uczynić nie mogę. W tej mierze nic mi nie przeszkadza, jak tylko to, iż nie uważam za usprawiedliwione przemawiać w tonie pessymistycznym. Atoli chociaż moje nadzieje skłaniają się raczej do optymizmu, mimo to byłoby błędem, oddawać się optymizmowi, bo ten często ubezwładnia siłę odporną, której — jak się spodziewam — nie będziemy potrzebować, ale której może też przecie będzie nam potrzeba.“

To ostatnie wyrażenie, pełne zastrzeżeń, jest szczególnie charakterystyczne. Z tego pokazuje się, że prezydent węgierskiego gabinetu, wiedzący przecież dokładnie, jak obecnie sprawy stoją — nie śmie dodawać otuchy, że pokój będzie utrzymany, chociaż go pragnie i woli podtrzymywać t. z. pessymizm, t. j. niedowierzanie w pokój, aby przez to podtrzymać siłę odporną, którą może przecież trzeba będzie rozwinąć.

Po gratulacyach, złożonych prezydentowi gabinetu, udało się stronnictwo liberalne do prezesa Izby poselskiej Pechy'ego. Tu przemawiał p. M. Falk.

Ten zaznaczył, iż wszystko przemawia za tem, aby w narodzie węgierskim podtrzymywać pragnienie pokoju. Wszelka wojna zadałaby stosunkom materyalnym bardzo ciężkie rany. „Atoli jeżeli wojna będzie nam narzuconą, wówczas poprowadzimy ją zwycięsko, chociaż sława wojenna nie jest naszem pragnieniem“

Wrażenie tych przemówień jest we wszystkich dziennikach węgierskich bez różnicy stronnictw, bardzo poważne, chociaż wszystkie równocześnie wyrażają nadzieje, że pokój da się jeszcze utrzymać, bo we Węgrzech nikt do wojny nie popycha, nikt sobie wojny nie życzy. Przy tem dodają jednomyślnie, że jeżeliby do wojny przyjść musiało, wówczas naród węgierski będzie gotów do wszelkich największych ofiar.

Z obecnej chwili.

Jak zawiłą jest dzisiejsza sytuacya i jak rozmaite usprawiedliwia ona poglądy, najlepiej można się o tem przekonać, porównawszy uspakajające ustępy w mowie Tiszy z artykułem, który ukazał się równocześnie w półurzędowym *Pester Lloydzie*. Artykuł ten, jak się czytelnik z przytoczonych poniżej ustępów przekona, pisany jest w tonie, którego półurzędowa prasa tylko w niezwykłych używa wypadkach. *Pester Lloyd* mówi: „Ważne wiadomości dochodzą nas z Wiednia. Nawet te koła wojskowe, które do niedawna oddawały się optymistycznym poglądom, sądzą, że niebezpieczeństwo wojny bezpośrednio zagraża. Zupełnie wiarygodne sprawozdania, które w ostatnich dniach nadeszły z pogranicznych prowincyj rosyjskich, zgadzają się w tem, że Rosya przesuwa bez przerwy masy wojska i zapasy wojskowe z wnętrza kraju ku zachodowi, i że odbywa się to z takim pospiechem i z takim nakładem, iż nie można mieć wątpliwości co do celu tych uzbrojeń. To co dzienniki francuskie i angielskie pisały w przeszłym tygodniu o zaprzestaniu przewozu wojsk w Rosyi i o dokonanem uzupełnieniu projektowanego kordonu wojskowego, jest od początku do końca niedołężnym wymysłem. Rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Ciągły ruch wojsk i nieustanne zwożenie materyałów mają tem więcej podejrzaną cechę, iż obecna zimna pora roku utrudnia niezmiernie przeprowadzenie wydanych rozporządzeń i przyczynia się do podniesienia kosztów. Rosyanie muszą się widocznie spieszyć i nie mogą już chyba odłożyć przygotowań, które już trzeba nazwać wojennemi, do cieplejszej pory roku, w której możnaby oszczędzać ludzi, koni i materyałów.

Ten pośpiech w zbrojeniu się Rosyi, który trwając dłużej może uprościć wojskową sytuacyę aż do zupełnej pewności, nakłada także i na nasz rząd obowiązek dokładnego rozważenia — czy owe przygotowawcze zarządzenia — które się odbywają od połowy przeszłego miesiąca jako wynik wspólnej narady ministeryalnej, a które utrzymywano dotychczas w bardzo szczupłych rozmiarach, są wystarczającemi wobec zwiększonego naprężenia sytuacyi?“

Mówiąc następnie o możliwości wojny, kładzie *Pester Lloyd* nacisk na tę okoliczność, że przeciwnik Rosyi powinien ją ile możności uprzedzić i nie dać jej czasu na dokończenie przygotowań. Artykuł kończy się temi słowy: „Czy nie byłoby zadaniem naszej dyplomacyi zamiast zrzekania się przez chwiejność i brak decyzyi wielkich korzyści szybszego rozwinięcia linii bojowej, uratować pokój lub przynajmniej wyjaśnić sytuacyę przez energiczne postanowienie i stanowcze ultimatum?“

Organ hr Kalnokyego starał się złagodzić wrażenie, wywołane tym artykułem *Pest. Lloyda*. Charakterystyczną jest nader łagodna i jakby niepewna siebie stylizacya zamieszczonego we *Fremdenblacie* dementi *Fremdenblatt* twierdzi tylko, iż o nowych uzbrojeniach nie ma „autentycznych“ wiadomości i że, jak się zdaje, ostatnie ruchy wojsk rosyjskich odbywały się tylko w obrębie pogranicznych prowincyj.

Nowoje Wremia uważa za stosowne przestrzedz Polaków przed oddawaniem się jakimkolwiek nadziejom z powodu pogłosek o wojnie. Assumpt do tej przestrogi bierze dziennik petersburski z artykułu jednego z pism lwowskich, na który odpowiedział już *Kijewlanin*. — *Nowoje Wremia* pisze:

„Wspominaliśmy już, że polska prasa zagraniczna nie jest w ogóle za wojną. Obok tego są również głosy przemawiające za wojną, jak np. lwowska *Gazeta Narodowa*, która już chciałaby podzielić się skórą niedźwiedzia, zanim niedźwiedź ten jest zabity. *Gazeta Narodowa* sądzi, że Rosyi odbierze się kraj Przywiślański i część kraju Zachodniego do Bugu i Niemna; w ten sposób Rosya zostanie „wyrzucona“ z Europy i nie będzie już mogła wnosić niepokoju do koncertu europejskiego. Na ten artykuł *Gazety Narodowej* odpowiada całkiem słusznie z ironią *Kijewlanin*, że jednak w ostatnich latach polska myśl polityczna uczyniła pewne postępy.

„W roku 1860 — pisze *Kijewlanin* — spodziewali się Polacy rozprawić z Rosyą własnemi siłami i odbudować Polskę „od morza do morza“, dzisiaj zaś pragną tylko, aby koalicya Niemiec, Austryi i Włoch z Rumunią, Serbią i Bułgaryą na przyprzężkę zajęła strategiczną linię Bugu i Niemna. Nawet w taki rezultat nie bardzo wierzą publicyści polscy.“

„Złudne są jednak nadzieje Polaków, że odebrane ewentualnie obszary dostaną się Austryi. *Kijewlanin* sądzi — i ma w tem najzupełniejszą racyę — że nawet w razie zwycięstwa Austryi o podobnem wynagrodzeniu mowy być nie może.“

„Austrya może iść tylko na pasku Niemiec i... gdyby w razie wygranej odebrano Rosyi kawałek terytoryum, to uczyniłyby to tylko Niemcy a nie Austrya albo Austrya otrzymałaby w najlepszym razie jakiś skraweczek ziemi dla zachowania pozorów. Jest to tem prawdopodobniejsze, ponieważ trudno pomyśleć sobie, ażeby Niemcy otrzymały nabytki terytoryalne na rachunek Francyi i aby nie zadowoliły się pokojem z tem państwem. Tak więc projektowana przez *Gaz. Nar.* wygrana „zwycięzców“, obiecuje dla Polaków kraju Przywiślańskiego dostanie się w uściski niemieckie“.

„Naturalnie — dodaje *Now. Wr.*, — że perspektywa ta nie może nęcić Polaków; los Poznańskiego jest dla nich pouczającą wskazówką tego, czego powinni oczekiwać od Niemców“.

Wiele pism europejskich dopatruje się bardzo pokojowej oznaki w ogłoszeniu sfałszowanych dokumentów. Zdanie to wyrażają zwłaszcza pisma berlińskie i petersburskie. *Voss. Ztg.*, która je podziela sądzi jednak, że dziś nie można w zupełności ocenić znaczenia tego kroku.

Od chwili, gdy hr. Piotr Szuwałow Berlin opuścił, podążając do Petersburga, dzienniki niemieckie zgadzają się w odmawianiu mu wszelkiej misyi politycznej; wskazówką w tem ma być okoliczność, iż Szuwałow nie starał się nawet widzieć z Bismarkiem. Łącznie z tem ustąpiła też wiara w specyalną misyę generała Schweinitza w Petersburgu, o którym dziś mówią, że po prostu wrócił z urlopu na swe stanowisko poselskie do stolicy cara. Wreszcie misya lorda Churchilla również z wielu poważnych stron zakwestyonowaną została a Gladstone miał wprost się wyrazić, że lord mógł podróżować do Petersburga tylko w charakterze prywatnym. *Kreuz Ztg.* zaprzecza jeszcze rzekomej „misyi“ księcia Oldenbarskiego, aby w imieniu cara porozumieć się z Rzeczäpospolitą francuską, i konstatuje, że książę ma jedynie zadanie zbadać stan armii francuskiej i za powrotem z Paryża zdać carowi sprawę z naocznych spostrzeżeń.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 stycznia.

Dzisiaj i jutro posiedzenia Sejmu krajowego. Po tych posiedzeniach nastąpi znowu przerwa z powodu świąt ruskich aż do 9 b. m.

Wiener Ztg ogłasza ustawę z dnia 28 grudnia r. z. o zabezpieczeniu robotników w razie kalectwa. *Dzien. ustaw państw.* publikuje rozporządzenie wykonawcze ministerstw skarbu i handlu do traktatu handlowego i nawigacyjnego z Włochami. *Dzien rozporządzeń dla armii* ogłasza sankcyonowane przez cesarza nowe wydanie organizacyi szkoły wojskowej, oraz przepisy o mianowaniu i awansowaniu lekarzy wojskowych

O terminie zwołania Rady państwa nic nie słychać. Zdaje się, że termin zwołania, który dotąd wymieniano na dzień 24 b. m., będzie prawdopodobnie znacznie opóźniony.

Ostatnie wiadomości z Pragi dowodzić się zdają, że pojednawczych układów między czeskimi a niemieckimi posłami nie należy uważać za przerwane. Zapowiadają bowiem że wkrótce odbędzie się w Pradze zgromadzenie wszystkich niemieckich posłów sejmowych, aby naradzić się nad nowemi propozycyami pojednawczemi, z jakiemi Rieger zwrócił się do Schmaykala.

Według wczorajszego telegramu wspólny minister wojny w porozumieniu z obu ministrami obron krajowych wydał rozkaz powołania do ćwiczeń rezerwistów w tych oddziałach wojskowych, które są już zaopatrzone w broń repetyerową. Ćwiczenia mają się odbywać przez siedm dni — dla nabycia wprawy w używaniu nowej broni. Do tych ćwiczeń powołani są także wszyscy oficerowie rezerwowi.

Początek tych ćwiczeń naznaczony jest na dzień 22 b. m. w korpusie 10, t. j. morawskim.

O stanie zdrowia następcy tronu pruskiego w ostatnich czasach same uspakajające nadchodzą wiadomości. Londyński *Central News* zasięgnął przez swego redaktora informacyi u Mackenziego, który miał się ponownie oświadczyć, że choroby następcy tronu nigdy nie uważał jako raka. Badania pod mikroskopem nie wykazały bowiem wcale złośliwego charakteru, a podejrzewane w listopadzie symptomata choroby obecnie zupełnie ustąpiły i każą się spodziewać, że jakkolwiek rekonwalescencya dłuższy czas potrwa, w rezultacie normalny, dobry stan w zdrowiu przywróconym będzie. Pacyent nawet w najbardziej krytycznych chwilach nie tracił wewnętrznego spokoju, a dziś tem mniej ma do tego powodów. Ostatni wieczór starego roku przepędził następca tronu w gronie swej familii i zwykłego otoczenia, przypatrując się amatorskiemu przedstawieniu teatralnemu, w którem brali udział książe Henryk i księżna Wiktorya. W dniu Nowego roku nadeszło do San Remo przeszło tysiąc depesz z życzeniami szybkiego uzdrowienia; wskutek tych licznych objawów sympatyi i współczucia następca tronu jest w najlepszym humorze.

W Serbii utworzył się nowy gabinet według powszechnych prawideł konstytucyjnych, t. j z żywiołów stronnictwa radykalnego, które w ostatnich uchwałach skupczyny zdobyło sobie większość. W nowym gabinecie objął przewodnictwo i tekę ministerstwa wojny pułkownik Gruicz, sprawy zagraniczne pułkownik Franasovics, sprawy wewnętrzne Miłosawlievics, tekę skarbu dotychczasowy minister Wnics, roboty publiczne również dotychczasowy minister Welimirovics, rolnictwa Stefan Popovics, sprawiedliwości Gerszics. Szefem sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych jest Milan Christics.

Według najświeższych depesz z Belgradu to nowe ministerstwo nie wywołało zadowolenia; nawet w kołach radykalnych zapanowało pewne otrzeźwienie. Tak liberalne, jak i postępowe sfery nie rokują temu gabinetowi długiego rządu. — Stronnictwo liberalne zapowiada już teraz energiczną opozycyę w skupczynie, chociaż i w jego szeregach widać wielki brak otuchy.

Kierunek spraw zagranicznych jak dotąd pozostanie wyłącznie w rękach samego króla. Przemawia za tem ta okoliczność, że sekretarzem stanu w tem ministerstwie został M. Christisc, dotąd sekretarz przyboczny króla i jego poufnik.

W Rumunii orędzie królewskie orzekło dn. 31 grudnia zamknięcie zwyczajnej tegorocznej sesyi senatu i rozwiązanie Izby poselskiej. Równocześnie zostały bezzwłocznie rozpisane nowe wybory na dzień 4 lutego, a zebranie się nowej Izby na dzień 19 lutego.

Powodem rozwiązania Izby były bez wątpienia poglądy znacznej części posłów ze stronnictwa opozycyjnego, skłaniającego się zbyt widocznie ku Rosyi. Bezzwłoczne rozpisanie nowych wyborów i wczesne zwołanie nowej Izby na sesyę daje do zrozumienia, że rządowi rumuńskiemu chodzi o przeprowadzenie ważnych zamysłów w Izbie poselskiej innego składu. A zamysły te nie odnoszą się bynajmniej — jak tego pewnym być można — do spraw czysto wewnętrznych, lecz do kwestyi na razie nie równie ważniejszej, bo do kwestyi uzbrojeń wojennych i do stanowiska Rumunii wobec prawdopodobnej wojny między Austro Węgrami a Rosyą.

Z Paryża donoszą, że rozwiązanie Izby nabiera coraz większego prawdopodobieństwa. W stronnictwach, które do tej ostateczności nie chcą dopuścić, zdaje się objawiać pewne umiarkowanie. Opinia publiczna żąda takiego składu Izby, aby ta była w możności rozumieć i obejmować interesa całego kraju Grevy ustąpić musiał z powodu, że nie umiał złożyć ministerstwa zdolnego do rządzenia. Obecnie na Izbę spada wina, że gabinet poparcia nie znalazł. Ciągłe zmiany w gabinetach nie pozwalają na sporządzenie we właściwej porze budżetu państwowego. Obawy nowej kryzys ministeryalnej muszą pociągnąć za sobą rozwiązanie Izby. Najwięcej praktyczną okazała się polityka Rouviera, która zasadziła się na tem, aby dążyć do równowagi w budżecie, a w reformach ograniczyć się jedynie do takich, które są pożądane przez wszystkie republikańskie stronnictwa.

Utworzona niedawno grupa socyalistów poczyniła kroki u ministra sprawiedliwości Fallieresa o ułaskawienie skazanych burzycieli z Monteeau-les-Mines i Dacazeville; minister obiecał zbadać akta i przedłożyć sprawę do decyzyi rządowi, zapowiadając, że nie długo rezultat nastąpi.

Kronika.

Kraków, 3 stycznia.

Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia Rady miejskiej, zapowiedzianego na czwartek, oprócz spraw niezałatwionych na poprzedniem posiedzeniu, zamieszczono wniosek komisyi administracyjnej o upoważnienie prezydenta do zawarcia kontraktu z rządem o dzierżawę poboru podatku konsumcyjnego na następne trzy lata.

W Muzeum techniczno-przemysłowem otwarta została dziś na kilka dni wystawa przedmiotów, ofiarowanych Muzeum z prawdziwie obywatelską hojnością przez pana Artura Müldnera, kapitana marynarki austryackiej. Przedmioty wystawy zebrane zostały przez p. Artura Müldnera podczas ostatniej jego wyprawy, odbytej z polecenia rządu do południowej Ameryki i zachodnich brzegów Afryki. Znajdują się też między niemi bardzo ciekawe okazy przemysłu brazylijskiego z jednej, zachodnio i północno-afrykańskiego z drugiej strony Wymieniając niektóre tylko najwybitniejsze jako to: wyroby skórzane murzynów mahometańskiego wyznania z Mossamedes; maty i delikatne plecionki, między któremi godna uwagi czapka murzyńskiego kacyka, sześciomiesięcznej roboty, oznaczająca najwyższą godność, czapka następcy tronu i pierwszej z żon panującego: pierwszorzędne okazy minerałów z nad Uraguaju, a zwłaszcza naturalne bańki halcedonowe, zawierające wodę z wodospadu Esalto w Uraguaj; kollekcyę drzew z Brazylii i zachodnich brzegów Afryki; narzędzia muzyczne i fetysze z nad rzeki Keigo; lasso, broń strzemienna, model łodzi z Patagonii; ceramiczne wyroby z Marocco, Brazylii, Hiszpanii, Portugalii, Mossamedes i t. p., chcemy tylko zwrócić uwagę na to, że wystawa obejmuje przedmioty, pojawiające się istotnie bardzo rzadko w Europie i nabiera przez to szczególnego znaczenia. Wystawa zawiera nadto cały szereg darów techn. przemysłowych, jakiemi p. Artur Müldner zbogacił w różnych czasach Muzeum naszego miasta. Wreszcie do tego bogatego zbioru p. Artura Müldnera dołączone zostały okazy, ofiarowane Muzeum przez jego braci pp. Henryka i Rudolfa Müldnerów, jako to: wyroby z wyspy Sylt i innych miejscowości i ceramiczne wyroby z Bośni.

Komisya statystyczna Rad miejskiej odbyła w sobotę posiedzenie. W obradach wzięli udział prezydent r. m. Kasparek, r. mag. Turnau, fizyk miejski dr. Buszek i dyrektor biura statystycznego p. Kleczyński, który zdał sprawę z całorocznych czynności, a komisya przyjęła projektowany preliminarz budżetu na utrzymanie biura w roku przyszłym w ramach dotychczasowego na ten cel rozchodu

Komisya lekcyjna akademików krakowskich zawiadamia strony interesowane, iż poleca na żądanie korepetytorów i guwernerów ze wszystkich przedmiotów, planem nauki w szkołach niższych i średnich objętych, aby ułatwić szanownej Publiczności dobór zdolnych i sumiennych nauczycieli, a kolegom, poszukującym lekcyi, przyjść z pomocą. — Adres: *Collegium novum.*

Karol Lewandowski, sekretarz. *Zygmunt Zapała*, prezes.

Kwesta W dzień Trzech Króli o godz. $10\frac{1}{4}$ rano w kościele Panny Maryi po kazaniu O. Stan. Załęskiego T. J. urządzoną będzie składka na węgle dla ubogich rodzin, opatrywanych przez konferencyę św. Wincentego à Paulo.

Koncerty. Zapowiedziany na dziś koncert Grünfelda odłożony został na jutro środę. Przyczyną odłożenia jest spóźnienie się artysty, który w drodze z Bukaresztu do Lwowa z powodu zasp śnieżnych odbyć musiał przymusową kwarantannę

Koncert skrzypka Sarasatego ze współudziałem pianistki Berty Max odbędzie się w niedzielę 8 bm. w sali hotelu saskiego

Z teatru. W sobotę wznowiono rozgłośną niegdyś komedyę Dumasa syna „Pojęcia pani Aubray“. W sztuce tej pani Hoffmanowa znalazła sposobność przypomnienia się publiczności jedną z najwybitniejszych swych kreacyj. Już dla samej gry utalentowanej artystki, odznaczającej się subtelnem odczuciem i prawdziwie artystycznem oddaniem szczegółów, mającemi swe źródło w trafnem i wielką inteligencyą nacechowanem pojęciu postaci, komedya Dumasa zasługiwała na wznowienie. Obok pani Hoffman na chlubne wyróżnienie zasłużyły role Janiny w grze p. Kałużyńskiej, oraz Kamila, oddana ze swobodą i starannie markowaną [illegible] przez p. Lubicza. P. Konopka z trudnej roli szlachetnego amanta wywiązał się bez zarzutu, co w mniejszym stopniu powiedziećby można o p. Stefańskiej, która w wdzięcznej rólce Lucyi nie zdołała rozwinąć dostatecznej swobody i ożywienia, lubo miała kilka chwil szczęśliwych. Całość przedstawienia zdradzała zbytni pośpiech w przygotowaniu.

Dawno na scenie naszej nie grana sztuka ludowa J. N. Kamińskiego „Twardowski na Krzemionkach“ zapełniła wczoraj po południu salę teatralną. O ile wykonanie ról traktowane było z prawdziwie świątecznym humorem, o tyle na uznanie zasłużyło staranne przygotowanie części muzycznej. Chóry śpiewały bardzo poprawnie, a główna partya solowa odśpiewana przez p. Ziembińską (Wiślana), nace

chowaną była prawdziwie artystycznem poczuciem Jazda piekielna Twardowskiego na smoku, oraz zastosowanie całego szeregu efektów czarodziejskich wywoływało rzęsiste oklaski młodszego pokolenia widzów.

Ze ślizgawki. Jutro we środę, jeżeli mróz będzie mniej silny, na stawach obok ogrodu Botanicznego od 2 do 5 po południu, przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Zmarli. Franciszek Drebszak, kierownik trzeciej szkoły ludowej męskiej w Krakowie, członek komisyi egzaminacyjnej zmarł w sobotę w 37 roku życia. Zmarły cieszył się powszechnem poważaniem i miłością kolegów.

W Nowym Sączu zmarł w 75 roku życia ksiądz Wojciech Kowalik, miejscowy proboszcz, honorowy radca konsystorza.

Lwów, 2 stycznia. (Koresp. *N. Ref.*) Wczoraj wieczorem z powodu jubileuszu papieża pałace arcybiskupów i biskupów, niektóre klasztory i mieszkania osób prywatnych były iluminowane.

W sobotę w sali grec.-kat. seminaryum odbył się wieczorek deklamacyjno-muzykalny, na którym obecnych było bardzo wiele osób wysokie zajmujących stanowiska.

Znany recytator p. Konopka otworzył koncesyonowaną szkołę deklamacyi i estetycznego czytania, kurs trwa 5 miesięcy.

P. Adam Wroński, były dyrektor orkiestry w Krakowie a obecny dyrektor Tow. muz. w Kołomyi, urządził w sali „Sokoła" próbę kompozycyj muzycznych do tańca, a wypadła ona ku zadowoleniu licznie zebranej publiczności.

W Tarnowie Towarzystwo dam dobroczynności urządza bal na korzyść miejscowego zakładu sierot. Bal odbędzie się 14 stycznia w gmachu tarnowskiej Kasy oszczędności. Na czele komitetu, złożonego z dam, stanęła ks. Izabela Sanguszkowa.

Zabawy myśliwych. W dniu 28 b. m. na polowaniu w Bibicach grono myśliwych za inicyatywą dzierżawcy tejże posiadłości, ustanowiło płacić za każden chybiony strzał karę 10 ct. Uzyskaną w ten sposób kwotę doręczył dzierżawca nauczycielowi tejże wsi aby dwóch biednych chłopców zaopatrzył w potrzebne obuwie.

Pożar na morzu. Na kursującym stale między Hongkong a Kanton angielskim pasażerskim statku wybuchł w czasie jazdy pożar, wskutek czego cały statek spłonął, a 400 osób zginęło bądź w ogniu, bądź wskutek utopienia się. Ogień miał być podłożonym przez chińskich rozbójników morskich.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożyło Stowarzyszenie drukarzy krak. „Ognisko" 6 złr. 24 ct. na Bank poznański zebrane na zabawie, urządzonej w dn. 31 grudnia.

Dla rodziny Jana Pilcha złożono w Redakcyi naszej od Ostoi 2 złr.

Podziękowanie. P. Marceli Żymirski, aptekarz w Ropczycach, przeznaczył kwotę 8 złr. na rzecz biednych dzieci szkolnych, zamiast zwykle w tym czasie rozsyłanych życzeń noworocznych i pudełek z kadzidłami. Za czyn ten, naśladowania godny, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie staropolskim zwyczajem „Bóg zapłać." Ze Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogiej dziatwie szkoły ludowej w Ropczycach. *Seweryn Udziela.*

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 5 stycznia: „Krawiec damski", (*Tailleur pour dames*), komedya w 3 aktach Jerzego Feydau.

W piątek 6 stycznia: Po południu: „Twardowski na Krzemionkach", czarodziejska krotochwila w 5 aktach ze śpiewami J. N. Kamińskiego.

Wieczorem: „Hrabina Sara", dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a. O w pół do jedenastej — druga reduta.

W sobotę 7 stycznia: po raz pierwszy: „Moja gospodyni", (*ma gouvernante*) komedya w 3 aktach Aleksandra Biasona.

Dziennikarska niespodzianka.

Wczorajsza poczta warszawska wykoleiła cichych pracowników naszej redakcyi ze zwykłego spokoju, przynosząc niespodziankę istotnie sensacyjną.

Poruszeni niezwykłym okrzykiem zadowolenia najcichszego z kolegów, w którego ręce dostała się prasa warszawka, odbiegli wszyscy od stolików i skupili się w jeden punkt, zasłaniając całkowicie oczom mim to, co oczy ich pożerały. Przez zamiłowanie spokoju i wrodzony wstręt do ruchu nie powstałem z miejsca. Niebawem doleciały mię głosy:

— A! a — aaa! — Nadzwyczajne! — Porażka silna i niespodziewana dla..

— Porażka? wojna? — zapytałem.

— Wojna, a raczej walka o byt, wywołana konkurencyą, ale — nie z nami.

— My skromniejszemi siłami ostać się możemy przed przeciwnikiem; — nie potrzebujemy naszczęście uchwalać tak wysokiego wojennego budżetu...

Zaciekawiony zbliżyłem się i zobaczyłem gruby zeszyt, na którego karcie tytułowej krwawemi głoskami wyciśnięto napis: *Kuryer Warszawski.* Pod napisem wabi oczy tytułowy rysunek dowcipem w pomyśle i werwą w wykonaniu. Na skrzydlatem kole wznosi się klasycznie naga postać, z twarzą ulicznika warszawskiego, z pękiem *Kuryerów Warszawskich* w ręku, z typową miną kolportera, nawołującego: „*Kuryer Warszawski* — pismo najlepiej poinformowane!"

I prawda! Widzimy zaraz, że pismo to najlepiej było poinformowane, starając się o tytułowy rysunek do swego wspaniałego, noworocznego numeru u p. Stachiewicza, mistrza tytułowych rysunków i winietek.

A otworzywszy zeszyt tej niespodziewanej jednodniówki i rozpatrzywszy się w jej treści świetnej i bogatej, widzimy to jeszcze lepiej. Widzimy, że pismo to najlepiej poinformowało się w sześćdziesięcioośmioletniej swej praktyce o drogach do tek artystycznych i autorskich, jakoteż i o tem, czem sobie ująć można publiczność wszędzie — a u nas więcej i łatwiej, niż gdziekolwiek!

Najpoczytniejszy dziennik nie zawsze może odpowiadać za gust czytającej go większości, lecz *Kuryer Warszawski* wziął sobie raczej za zadanie odpowiedzieć temu gustowi i w tem znaczeniu słowa odpowiada najlepiej swemu założeniu i celowi.

Idąc za modą przyjętą przez paryskiego *Figara*, obdarza swoich prenumeratorów z hojnością w dziennikarstwie polskiem dotąd nie praktykowaną numerem noworocznym, złożonym z 59 stronnic (nie wliczając ogłoszeń), ozdobionym 54 rysunkami pierwszorzędnych naszych malarzy — zawierającym wytworny dobór poezyj, szkiców, urywków i myśli znakomitszych polskich autorów. Są tu z małym wyjątkiem wszyscy; — nazwiska tego silnego zastępu i tytuły cennych ich prac w suchem wyliczeniu, zajęłyby ze sto wierszy druku.

Na końcowych kartkach znajdujemy wreszcie kompozycye wokalne P. Maszyńskiego i Z. Noskowskiego. Całość tworzy album nader ponętne, które i po latach otworzone zajęcie obudzić zdoła, bo nie jednodniową ma wartość.

Z rysunków istotną ozdobą noworocznika są: Sz. Buchbindera, A. Wierusz Kowalskiego, Wł. Czachórskiego, H. Siemiradzkiego, Szyndlera i wielu innych.

Między poetami znajdujemy nawet Mickiewicza (nieznana „Bajka"), a wśród wielu — istotnie natchnionymi są Asnyk, Konopnicka i Bożydar.

Proza obejmuje wszystkie niemal gwiazdy literackiego nieba, począwszy od Kraszewskiego, Jeża, Kaczkowskiego, a skończywszy na tych, które świeżo zabłysły, jak Kościałkowska i A. J. Sęk.

Równie świetnej jednodniówki polskiej nie pamiętamy. Ale poprzednie wydawane były wszystkie na cele dobroczynne, pokup ich więc był zapewniony: ta ostatnia powstała w celu zjednania prenumeratorów i zaskarbienia względów czytelników. Dlatego potrzebowała być lepszą i mówić sama za siebie. Dziennikarskie to dziecię zajęło nas bardzo; życzymy mu też powodzenia, na które jako wytworne literacko-artystyczne cacko najzupełniej zasługuje. — To jeszcze zaznaczyć wypada, iż żadna z redakcyj pism polskich nie była dotąd w stanie dać czytelnikom swoim tak kosztownego pod względem nakładu, a istotnie cennego treścią upominku.

Ra.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ Z Akademii Umiejętności. W dniach 13 i 16 grudnia 1887 roku, odbyło się posiedzenie Wydziału filozoficzno-historycznego Akademii Umiejętności, na którem dr. Piekosiński przedstawił pracę swą pod tytułem „O pochodzeniu szlachty polskiej". Praca ta jest dalszem rozwinięciem postawionej przez prelegenta w roku 1881 hipotezy najazdu, jako podstawy ustroju społeczeństwa polskiego w wiekach średnich. Prelegent wziął sobie w pracy tej za zadanie, wyjaśnienie pochodzenia szlachty, tej przodującej w ustroju państwa polskiego klasy społecznej. Badając dwie najważniejsze instytucye, dotyczące szlachty, mianowicie organizacyę wojskową i sposób nabywania szlachectwa, doszedł prelegent do rezultatu, że szlachta polska dynastycznego jest pochodzenia. I tak najstarsza organizacya wojskowa w Polsce średniowiecznej polega na rodach szlacheckich. Nie ma innych chorągwi, prócz rodowych. Szlachectwa zaś nie można było uzyskać żadnym innym sposobem, jeno drogą adopcyi przez którykolwiek z istniejących rodów szlacheckich lub przez ród książęcy. Jeśli zaś ród jest podstawą tych dwóch najcelniejszych instytucyj szlacheckich, to szlachta nie mogła powstać ani drogą podnoszenia się pojedynczych jednostek z ludu do wyższej klasy społecznej, ani drogą monarszego nadania, gdyż w takim razie organizacya wojskowa nie mogłaby polegać na chorągwiach rodowych, skoro każdy szlachcic z innego pochodziłby rodu, ani do uzyskania szlachectwa nie potrzebaby było adopcyi, gdyż droga, jaką poprzedni uzyskali szlachectwo, byłaby dla każdego następnego otwarta. Szlachectwo więc nie jest rzeczą nadaną, lecz jest prawem zasadzającem się na pochodzeniu rodowem, na dziedzicznej wspólności krwi. Pochodzenie dynastyczne szlachty wyjaśnia prelegent następnie. Władza książęca zjawia się u Słowian lechickich zrazu w charakterze hetmańskim, w charakterze naczelnego dowództwa w razie wojny. Jest ona dziedziczną z zachowaniem zasady senioratu. W razie śmierci księcia najstarszy syn, senior, obejmuje władzę naczelnego dowództwa, ale młodsi jego bracia, młodsi dynastowie, nie schodzą do rzędu pospolitego ludu, lecz dostają również dowództwo wojskowe, jeno nie naczelne, ale podległe seniorowi. Ci młodsi dynastowie to pierwszy zawiązek szlachty polskiej: dla tego szlachectwo jest dziedziczne, idzie po krwi, po rodzie, i dla tego szlachcicem można było zostać pierwotnie tylko drogą adopcyi, drogą przybrania do któregokolwiek starego rodu szlacheckiego. I prawo dowództwa wojskowego było dziedzicznem u tych dynastów, stąd tylko oni mieli prawo mieć chorągwie wojskowe, stąd chorągwie rodowe. Prawo szlachty do dowództwa wojskowego, prawo hetmańskie, przemieniło się dopiero wtedy w obowiązek służby wojskowej, skoro pojedyncza szlachta, mnożąc wskutek rozradzania się, nie była w możności utrzymać swych własnych chorągwi rodowych.

Dynastyą książęcą, która szlachcie polskiej początek dała, jest dynastya Dragów (Smoków Gryfów), występująca najpierw u schyłku VIII wieku u Słowian zaodrzańskich: Obotrytów i Lutyków, z której poszły dynastye książąt pomorskich, meklemburskich i rujskich, używających w herbie Gryfa, a z której także dynastye Popielów i Piastów pochodzą. Sama zaś dynastya Dragów pochodzi prawdopodobnie od któregoś z potomków króla Samona.

Badając wreszcie runy skandynawskie, które w herbach szlachty polskiej przychodzą, konstatuje prelegent, iż te należą częścią do starszego, częścią do młodszego abecadła (futorku) runicznego, że oba te futorki istniały obok siebie tylko na samym schyłku VIII wieku, że zatem i runy te nie kiedy indziej, jeno u schyłku wieku VIII do Polski przyniesione być mogły, na którąto właśnie chwilę prelegent już w poprzednich swych pracach przybycie szczepu nadłabskiego do krajów po prawym brzegu Odry i założenie państwa polskiego położył.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos obecni członkowie Wydziału oraz komisyi historycznej.

Oba Wydziały Akademii Umiejętności, powołane do wyboru komitetów do przyznania nagród z fundacyi ś. p. Probusa Barczewskiego, mianowicie Wydział filologiczny i historyczno-filozoficzny dokonały już tych wyborów.

Wydział filologiczny wybrał do komitetu mającego oceniać dzieła artystyczne, panów: Łepkowskiego, Łuszczkiewicza, Maryana Sokołowskiego, Tomkowicza i Kossaka. Komitet ten będzie oceniał dzieła sztuki wystawione w ciągu roku 1888, podczas gdy poprzedni komitet wyda sąd o utworach wystawionych w ciągu roku 1887.

Do komitetu zaś z dziedziny prac historycznych wybrani zostali panowie: Morawski, hr. Tarnowski, Zakrzewski, Smolka i Piekosiński. Oceniać oni będą dzieła wyszłe w ciągu roku 1887.

⁂ Na wystawę Zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Binkiewicza „Talmudzista", Eliasza W. „Przewodnik w Tatrach", Grocholskiego „Bohater na urlopie", Krajewskiego „Chłopka galicyjska", Machniewicza „Portret panienki", Mali „Zagroda alpejska", Piwnickiego „Pracownia alchemika."

⁂ Konkurs powieściowy. Na konkurs, ogłoszony przez redakcyę *Kuryera warsz.*, nadesłano 40 powieści. Utwory złożone odczytane i ocenione być mają do dn. 1 marca r. b. przez komitet sędziów, który z zaproszenia redakcyi stanowią: Ludwik Jenike, Piotr Chmielowski, Adam Pług, Józef Kotarbiński, Stanisław Krzemiński i Henryk Sienkiewicz, a ze strony redakcyi Teodor Jeske Choiński i Wiktor Gomulicki.

⁂ W Ostrowie wyszedł pierwszy numer zapowiedzianego pisma dla młodzieży pod tytułem *Pomoc*, wydawanego przez p. Mieczysława Leitgebra. Dobrym chęciom w pomocy pozaańskiej dziatwie — szczęść Boże!

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wykaz za miesiąc grudzień.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 70.106·39; wpłynęło 272·18; zwrócono 12·42. Stan z końcem miesiąca złr. 70.366·15.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 103.537·95; wpłynęło 3.356·83; zwrócono 7312·04. Stan z końcem miesiąca 99.582·74.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca złr. 247.686·02; spłacono 61.308·01; udzielono nowych 61.617·— Stan z końcem miesiąca 247.995·01.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 3 stycznia

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	747·2 mm	747·4 mm	748·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	−27°8	−28°.5	−20°0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	N 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	100%	88%	68%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 3 stycznia. *Politische Correspondenz* donosi z Petersburga, że car dopiero niedawno poinformowany został bliżej przez pewne wysoko stojące osobistości o duchu statutu uniwersyteckiego, który stał się powodem zaburzeń pomiędzy studentami. W dobrze poinformowanych kołach petersburskich spodziewają się dymisyi ministra oświaty Delianowa już w najbliższym czasie, jakoteż głębiej sięgającej zmiany wymienionego statutu, nie mniej też otworzenia zamkniętych uniwersytetów już po Nowym Roku starego stylu.

Lord Churchill prosił w Gaczynie dlatego o audyencyę, ażeby doręczyć carowej własnoręczne pisma księżnej Walii i księżnej Edinburskiej.

Wiedeń, 3 stycznia. Ogromne oburzenie panuje w Wiedniu przeciwko „Biuru korespondencyjnemu" z powodu znanej pomyłki przez opuszczenie wyrazu „nie" w noworocznej mowie Tiszy. Zdaje się, że w pomyłce tkwi brudna machinacya giełdowa. Niektóre dzienniki wiedeńskie żądają wdrożenia śledztwa sądowego. Giełda wiedeńska poniosła z powodu tej omyłki ogromne straty.

Buda-Peszt, 3 stycznia. Tisza wczoraj wieczorem miał odjechać do Wiednia.

Berlin, 3 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* zbija wyczerpująco zapatrywania wysnute z fałszywej wiadomości o szczególnej misyi Schweinitza i z okoliczności, że tenże od chwili powrotu do Petersburga nie przedstawił się w Gatczynie, dowodzi, że do tego nie było żadnych słusznych powodów.

Nordd. Allg. Ztg twierdzi, że ogłoszenie sfałszowanych dokumentów jest wymownym dowodem lojalnego usposobienia cara i toruje drogę do pojmowania ogólnej sytuacyi w sposób bardziej zaufanie budzący.

Według *National Ztg* przy zawczorajszem przyjęciu generalicyi powiedział cesarz: „przypominam panom, że w tym roku całą waszą uwagę zajmą manewra cesarskie, w których udział wezmą korpus gwardyjski i trzeci korpus".

Rzym, 3 stycznia. We wszystkich teatrach odbyły się anti-klerykalne demonstracye przez odśpiewanie hymnu królewskiego. Wielki tłum ludu pociągnął przed dom Crispiego robiąc mu owacye. Podobne demonstracye miały miejsce i w innych włoskich miastach, szczególnie zaś w Genui przybrały większe rozmiary.

Belgrad, 3 stycznia. Wczoraj przedstawiał się skupczynie nowy gabinet. Prezydent gabinetu Gruicz odczytał odnośne orędzie królewskie — poczem w krótkich zarysach naszkicował program swojego ministerstwa. Na wniosek rządu wzięła skupczyna pod obrady przedłożenie, dotyczące pożyczki 20 milionowej.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 3 stycznia. Arcyksiężna Marya Teresa, żona arcyksięcia Karola Stefana, wczoraj w Poli porodziła szczęśliwie dziecię.

Wiedeń, 3 stycznia. W fabryce porcelany Wallisa przy Kaertnerstrasse, wybuchł przed godziną 11 pożar, który popołudniu stłumiono; większa część kosztownego składu towarów zniszczona; szkodę obliczają na 100.000 złr.

Berlin, 3 stycznia. Według *National Ztg* powiedział cesarz przy przyjęciu generalicyi, że całą ich uwagę zwrócą na siebie w tym roku manewra cesarskie.

Berlin, 3 stycznia. *Reichsanzeiger* wywodzi, że w kalendarzu dworskim gottajskim nazwanie księcia Ferdynanda „księciem bułgarskim i królewską wysokością", jest niesłuszne.

Rzym, 3 stycznia. Papież otrzymał telegram od cara z Gatczyny, z daty 31 grudnia, który po wyrażeniu powinszowań, kończy się słowami: „życząc sobie zabezpieczenia religijnych interesów moich rzymsko-katolickich poddanych, nie wątpię, że wysoka mądrość, której Wasza Świątobliwość dałeś tyle dowodów, pozwoli mi potrzeby rzymskiego kościoła w Rosyi pogodzić z fundamentalnemi zasadami mego państwa". Także otrzymał papież telegramy z życzeniami od królów portugalskiego i duńskiego, od hrabiego Paryża i ministrów Giersa i Tołstoja; od króla saskiego przybył umyślny wysłannik.

Petersburg, 3 stycznia. *Journal de St. Petersb.* pisze z powodu ogłoszenia sfałszowanych dokumentów przez *Reichsanzeigera*: „Nie można dostatecznie pochwalić lojalności, z jaką starano się wyjaśnić sytuacyę, aby wreszcie rzucić światło na wypadek, który opinię publiczną Europy już jakiś czas trzymał w zburzeniu, aby dalej odjąć podnietę do oszczerstw, które zmierzały do zamącenia stosunków międzynarodowych".

Belgrad, 3 stycznia. Skupczyna zezwoliła na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 20 milionów, poczem ukazem królewskim odroczoną została do 17 (29) stycznia.

Sofia, 3 stycznia. Z okazyi zamknięcia sobrania ks. Ferdynand napisał list do Stambułowa, w którym dziękuje mu, jako prezesowi gabinetu, za zrozumienie położenia i uległość względem jego osoby, okazane podczas sesyi. Reformy przeprowadzone w uchwalonych ustawach dowodzą, że węzeł, łączący panującego z narodem, został wzmocniony, a zgodność przekonań i zamysłów między księciem a rządem została skonstatowaną.

Między Sofią a Rumelią i Konstantynopolem komunikacya przerwana z powodu zasp śniegowych. Również ruch na kolei z Warny do Ruszczuku przerwany.

Dublin, 3 stycznia. Słychać, że rząd postanowił stłumić ligę narodową w hrabstwach Dublin i Meath wraz z zarządem centralnym ligi w Dublinie.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 3 stycznia 1887.

	kurs w walucie austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	76	60
Zjednoczony dług w srebrze	79	75
Austryacka renta złota	107	25
5% austryacka renta (marcowa)	90	95
Akcye banku austro-węgierskiego	852	—
Akcye kredytowe	267	60
Londyn	127	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	06
Dukaty austryackie	6	01
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	32½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Smarzewski.*

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 3/1.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	108	75	109	75
Marki niemieckie za 100 mar.	62	—	62	50
20-to frankówka złota	9	9–	10	08
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	—	103	—
4½% Pożyczka krajowa galic. " " 100	92	—	94	
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100	—	102	
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93	75	95	—
5% Obligi komunalne I Emis.	100		101	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93	50	94	50
4% " " " " II Em.	90	—	92	—
4½% " " " "	94		96	—
5% " " " "	99	—	101	—
5% " " " z prem. 10%	99	—	101	—
5% " " " zwr. za 40 lat	97	—	98	—
5% " Król. Pol. za rubli 100	98	—	99	—
4% " likwidac. " " 100	88	—	90	—

Lwów, dnia 2/1.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	—	—	284	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	—	100	50
4½% " " " " " 100	94	25	95	7
4% " " " okr. 56 " 100	—	—	92	—
4½% Listy zast. Banku kraj. " " 100	94	25	95	75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. " " 100	96	50	98	
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	100	—	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	—	—	94	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. " 100	100	—	101	—

Warszawa, dnia 2/1.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne " " 100	—	—	90	15
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100		—	98	—
5% " " II " " 100	—	—	97	—
5% " " III " " 100	—	—	96	60
5% " " IV " " 100	96	25	96	45

Wiedeń, dnia 2/1.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	75	[illegible]	76	65
5% " " srebrna " " 100	7[illegible]	75	79	—
4% " " złota " " 100	106	—	106	20
5% " " papier. nowa " 100	89	65	89	85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133	—	133	—
5% " " 1860 " 500 " " " 100	131	50	132	50
5% " " 1860 " 100 " " " 100	135	25	13[illegible]	75
" " 1864 bez % całe " " 100	161		162	—
" " 1864 bez % pół " " 100	160	50	161	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	96	10	96	30
5% " papierowa " " 100	79	[illegible]0	79	90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	—	—	108	—
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. " " 100	115	—	116	—
" " " 50 " " " 100	115	—	116	25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " " 100	121	25	121	70

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	97	—	98	—
5% " " 10% " Bukow. " 100 " "	99	75	100	50
5% " " 7% " Siedm. " 100 " "	[illegible]	40	[illegible]	[illegible]
5% " " 7% " Węgier. " 100 " "	101	40	102	20

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118	50	119	50
5% Pożyczka " z 1878 " " 1	—			
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. " " 1	30	40	30	60
0% Losy tureckie pr. 400 " " " 1		—	17	40

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	94	—	95	—
5% " " obl. komun. " " 100	99	[illegible]	100	75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. " " 100		—	99	20
5% " " " 40-letnie " " 100	97		98	
4½% Boden-Credit allgem öst. " " 100	100		100	50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. " " 100	100	—	100	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 " 100	89	5	90	—
4½% " " " " " " 100	95	50	96	50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare " " 100	98		99	
4½% Banku austro-węgiersk. " " 100	100	20	101	10
4% " " " " " 100	99	35	100	60
4% Banku hip. węg. z premią " " 100	101	—	101	50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	96	—	98	—
5% Ferdynanda północ. na 300 " " 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 " " 100	96	70	97	30
5% Koszycko-Bogum. " 200 " " 100	98	50	99	50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% " 100	76	75	77	25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. " 100	84	90	85	40
4% Rudolfa w złocie " 200 " " 100	—	—	—	—
5% Siedmiogrodzkie " 200 " " 100	96	75	97	—
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144		144	75
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	94		96	—
5% Nordosty " 300 " " 100	94	—	94	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	90	8	
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178	—	179	
Klary " 40 " m. k.	49	—	50	
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% " 100 " w. a.	116	50	117	50
Krakowskie " 20 " w. a.	17		18	50
Ofner (miasta Budy) " 40 " w. a.	50	—	51	—
Czerwonego Krzyża austr. " 10 " w. a.	17	20	17	60
" " węgier. " 5 " w. a.	10	25	10	50
Rudolfa " 10 " w. a.	19	30	20	—
Stanisławowskie " 20 " w. a.	34	—	34	5
4½% Tryesteńskie " 100 " m. k.	137	—	—	—
4% " " 50 " w. a.	—		69	75

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	95	50	96	25
5·—	Bankverein Wiener " 100 "	83		83	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. " 160 "	267	20	267	50
18·—	Kreditbank węg. allgem. " 200 "	26[illegible]	—	267	50
25·25	Laenderbank " 200 "	203	50	204	—
38·60	Austro-węgierskie " 600 "	844		846	—
—·—	Unionbank " 100 "	181	—	181	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny " 200 "	—	—		

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiume na 200 złr.	168	50	169	
136·25	Ferdynanda Półnoen. " 1050 "	2[illegible]95			
10·50	Karola Ludwika " 210 "	18[illegible]	25		
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy " 200 "	2[illegible]3		204	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie " 200 "	134	50	135	—
9·50	Rudolfa " 200 "	172	—	172	50
9·9[illegible]	Siedmiogrodzkie " 200 "	164		165	—
25 fr.	Staatseisenbahn " 200 "	210	40	210	[illegible]
5 fr.	Lombardy (Südbahn) " 200 "	82	50	83	—
16·25	Żegluga na Dunaju " 500 "	330		335	—

Walnty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	6	02	6	04
20-to Frankówki " "	10	04	10	06
20-to Markówki " "	12	45	12	48
Pół-Imperya y ros. pełne ważne " "	10	42	10	44
Funty szterlingi " "	12	66	12	71
Banknoty włoskie " "	49		49	10
Ruble papierowe za 100 sztuk	109	50	109	75

Ogłoszenie.

Wydział powiatowy krakowski podaje niniejszem do powszechnej wiadomości P. T. opodatkowanych w tutejszym powiecie, że projekt budżetu powiatowego na rok 1888 jest w biurze Wydziału przy ulicy św. Marka, L. 5, wyłożony i w godzinach urzędowych od 9 rano do 2 po południu może być przez interesowanych przeglądany. 2313 2 3

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 33.804. **Linie austryackie.**

Dostawa rozmaitych materyałów.

Dla szlaków austryackich rozpisuje się na rok 1888 za ofertami dostawa cementu, wapna cementowego, tudzież wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych, płóciennych, wełnianych, szmuklerskich, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych i szklannych, wreszcie tapet, pochodni, tłuszczów, pokostów, barwników i innych wytworów chemicznych

Oferty opieczętowane i zaopatrzone w stempel na 50 centów, jakoteż w napis: „Oferta na rozmaite materyały“, należy wnieść najdalej **do 14 stycznia 1888 roku, godziny jedenastej przed południem** u głównego Zarządu w Wiedniu (I. Elisabethstrasse. 9), albo Dyrekcyi ruchu we Lwowie; równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy.

Wykazy materyałów wraz z postanowieniami licytacyjnemi, jak również warunki dostawcze mogą być przejrzane w Zarządach materyałów w Wiedniu i Lwowie, lub też za uiszczeniem pocztowego przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń w grudniu 1887 r. 2311 1

Rada zawiadowcza.

...ny rządca drukarni A. Szyjewski.